

Lekarze czy „specjaliści”?

Ludzie zaczynający żywienie optymalne, a cierpiący na jakieś dolegliwości często zaczynają od wizyty u lekarza oczywiście nie „jakiegoś lekarza” tylko optymalnego. Zwykle jest to uzasadnione postępowanie, ponieważ to lekarz musi zalecić, jakie leki i w jakiej kolejności będą odstawiane. Bywa, że na czas wychodzenia z choroby ustawia nieco zmienione proporcje BTW (białko, tłuszcz, węglowodany) on też podejmuje decyzje o konieczności zastosowanie (lub nie) prądów selektywnych. Bywa nawet, że dają naszym dietetykom specjalne wskazówki, co do skomponowania specjalnego, indywidualnego jadłospisu.

Tak, więc lekarze optymalni spełniają bardzo ważną rolę. Tym nie mniej muszę wyjaśnić pewne nieporozumienie, jakie bardzo często ma miejsce z ludźmi szukającymi kontaktu z takim lekarzem. Przy rejestracji pacjenta często słyszymy, że dana osoba chciałby umówić się z optymalnym „diabetykiem”, „chirurgiem”, „dermatologiem” itd. To nieporozumienie. Nie ma żadnego znaczenia, jaką specjalizację ma lekarz optymalny, do którego chcemy się wybrać, bo każdego z nich interesuje zawsze cały człowiek, a nie tylko jakiś konkretny organ. Mamy wśród lekarzy optymalnych przedstawicieli wszystkich chyba specjalności – niektórzy z nich mają nawet po kilka, ale to nie ma znaczenia dla pacjenta, bo każdy z nich korzysta z tej samej wiedzy i posługuje się podobnymi metodami. Do tego dochodzą konferencje i spotkania, na których i lekarze i dietetycy spotykają się, doszkalają i wymieniają doświadczeniami. Na ostatniej takiej konferencji w Oleśnicy np. ustalano standardy leczenia cukrzycy i doszkalano lekarzy w zakresie biochemii. Biochemię wykladał im dr nauk biochemicznych Włodzimierz Ponomarenko a jest to jeden z najlepszych biochemików nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Bardzo dbamy o to, aby lekarze i dietetycy optymalni byli jak najlepiej przygotowani do pełnienia swojej misji. A więc podkreślimy po raz wtóry: nie ma żadnego znaczenia, jaką specjalność ma lekarz optymalny, a wszyscy medycy, którzy wychodzą spod „naszej ręki” są dobrzy i bardzo dobrzy. Z innymi, po prostu, nie współpracujemy.

Oczywiście osoby zdrowe lub z lekkimi dolegliwościami wcale nie muszą zaczynać Żywienia od wizyty u lekarza optymalnego. Bo i po co? Można, w takim przypadku, śmiało rozpocząć żywienie samodzielnie, a w wypadku jakiś wątpliwości najzupełniej wystarczy konsultacja z Doradcą Żywienia. Ot i cała „filozofia”.

Osobnym problemem jest fatalna jakość produktów spożywczych, które są dostępne na rynku. Niemal wszystkie wędliny oferowane nam przez dużych producentów w sklepach i marketach są niejadalne. Dziś z 1 kg mięsa robi się ok. 2 kg gotowego wyrobu. A powinno być odwrotnie. W zakładach mięsnych pracują nastrzykiwarki, które faszerują mięso wodą z różnymi chemicznymi dodatkami. Nie wiadomo ile w zwykłej parówce jest białka sojowego, skrobi a ile prawdziwego mięsa. Konserwantów i sztucznych dodatków smakowych jest w nich również zatrzęsienie. Do wędzenia również używa się trujących proszków i płynów wędzarniczych. Takie wyroby są zupełnie niejadalne. Podobnie rzecz się ma z wyrobami nabiałowymi i pieczywem. Na szczęście powstaje coraz więcej sklepów z żywnością o Specjalnej Jakości – dla Optymalnych. To bardzo ważne, bo taka żywność to podstawa sukcesu w naszym modelu żywienia człowieka. W Polsce powstało już około 60 takich punktów. W Poznaniu mamy taki przy ul. Krakowskiej 21, a w Puszczykowie przy dworcowej 41. Niestety nie we wszystkich miastach Optymalni mają tak wygodnie.

Waszak